



Marcin Barcz

Mój Bartoszewski. O tym, co pozostało...

Po bliskich ludziach, którzy odeszli, pozostają pamiątki. Takich pamiątek z ćwierćwiecza znajomości i kilkunastu lat niemal codziennej współpracy z Władysławem Bartoszewskim pozostało w moich zbiorach wiele. Wśród nich archiwalia z pierwszych lat naszych kontaktów. Na początku lat 90. minionego wieku Władysław Bartoszewski rozpoczął właśnie (jako siedemdziesięcioletek) oficjalną służbę w dyplomacji Polski po upadku żelaznej kurtyny (bo dyplomatą „nieoficjalnym” był już znacznie wcześniej) na stanowisku ambasadora w Austrii. Ja zaczynałem wówczas studia na Uniwersytecie w Wiedniu jako osiemnastolatek świeżo po maturze – Władysław Bartoszewski w tym samym wieku, pięćdziesiąt lat wcześniej, stał na placu apelowym w Auschwitz.

Połączyły nas nie tylko znajomości rodzinne, ale przede wszystkim wspólne zainteresowanie historią najnowszą i... pasja kolekcjonerska. Władysław Bartoszewski gromadził dokumenty związane z latami okupacji, ja szperałem na austriackich pchlich targach w poszukiwaniu fotografii, listów, publikacji, pamiątek z tego samego okresu. Porównywaliśmy później znaleziska i wymienialiśmy się co ciekawszymi eksponatami. Wśród otrzymanych wówczas od niego archiwaliów do dzisiaj zachowałem w zbiorach przykładowo komplet propagandowych zdjęć niemieckich z pierwszych miesięcy po zajęciu Warszawy, a także wypełniony częściowo tzw. „Ahnenpass” (dokument potwierdzający aryjskie pochodzenie), starannie zapakowany w kopertę z odręczną adnotacją: „Do zbiorów Marcina (znalezione w poniemieckim mieszkaniu w Łodzi w 1945 r.)”.

Kto nie znał bliżej Władysława Bartoszewskiego, zdziwi się zapewne, że ów „wysokiej rangi” urzędnik poświęcał czas studentowi. A przecież ambasador Bartoszewski (później minister Bartoszewski czy senator Bartoszewski) był przede wszystkim redaktorem Bartoszewskim i profesorem Bartoszewskim – autorem setek publikacji, dokumentalistą losów rodzinnego miasta, wykładowcą Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Ludwika Maksymiliana w Monachium, Katolickiego Uniwersytetu w Eichstätt, Uniwersytetu w Augsburgu, uczestnikiem niezliczonych prelekcji, odczytów, wykładów, wychowawcą kilku pokoleń słuchaczy w Polsce i Niemczech, zainteresowanych odkrywaniem wspólnej historii. Opowiadanie o własnych doświadczeniach i losach bliskich mu ludzi było jego najważniejszym życiowym zobowiązaniem.

Po Władysławie Bartoszewskim, poza pamiątkami, pozostały więc opowieści. Utrwalone na przykład w szeregu tomów rozmów z Michałem Komarem, nad którymi pracował niestrudzenie do śmierci. W obszernym wywiadzie z profesorem Andrzejem Friszke pod znamienym tytułem „Życie trudne, lecz nie nudne”. W bezcennym sześciotomowym zbiorze „Pisma wybranych” pod redakcją Andrzeja Krzysztofa Kunerta. W rozmowach „O Niemcach i Polakach” z Janem Rydlem i Rafałem Rogulskim. W ostatniej, wydanej już pośmiertnie, książce „Polacy – Żydzi – Okupacja” (nad której szlifem pracował jeszcze kilka dni przed śmiercią z dr Bożeną Szaynok przy stoliku we wrocławskiej restauracji). W licznych innych bibliograficznych pozycjach. Wśród nich miejsce szczególne zajmuje tom wspomnień obozowych, opracowany wspólnie

z Piotrem Cywińskim i Markiem Zającem, pod tytułem „Mój Auschwitz”, gdzie uważny czytelnik znajdzie zapis wydarzeń, które na resztę życia ukształtowały 18-letniego więźnia numer 4427 z warszawskiego Żoliborza. Pewnie mało kto zwrócił uwagę, że prezentacja niemieckiej edycji tej właśnie książki w styczniu 2015 roku w Berlinie-Wannsee była ostatnią wizytą Władysława Bartoszewskiego w Niemczech (pierwsza miała miejsce pół wieku wcześniej, w maju 1965 roku, gdy jako re-

Nieliczne zdjęcia z lat okupacji – w tym te pozornie bez troskie z odwiedzin w podwarszawskiej Zielonce u pisarki Zofii Kosak latem 1943 roku (niedawno udało mi się ustalić prawdopodobne miejsce ich wykonania przed nadal istniejącym domem). Najbogatsza jest kolekcja zdjęć z oficjalnych spotkań i podróży Władysława Bartoszewskiego, fotografii ze znanymi postaciami polityki i kultury, pamiątek z wieczorów autorskich, ale też prywatnych ujęć z urlopów czy spotkań towarzy-



Archiw

porter „Tygodnika Powszechnego” relacjonował czytelnikom w Polsce własne wrażenia z egzotycznej wówczas podróży do kraju dawnych oprawców i dziwił się, że młodzi Niemcy na zachód od Łaby wolni są od znanej warszawiakowi arogancji ich ojców i dziadków). W zbiorze fotografii zachowałem zdjęcie Władysława Bartoszewskiego z ówczesnego berlińskiego spotkania autorskiego – w ręku obozowe wspomnienia, na okładce znana fotografia znacznie młodszego autora z archiwalnej kartoteki Auschwitz.

Poza wspomnianym zdjęciem obozowym po Władysławie Bartoszewskim pozostały tysiące innych fotografii. Na potrzeby powstałych w ostatnich latach publikacji przygotowywałem często elektroniczne wersje pozostałych odbitek z jego archiwów rodzinnych. Fotografie z ojcem Władysławem na wycieczce w przedwojennym Gdańsku, zdjęcie w szkolnym mundurku z mamą Beatą (groby rodziców Władysława Bartoszewskiego odwiedzić można dzisiaj na nieco zapomnianym warszawskim Cmentarzu Wawrzyszewskim).

Moich własnych zdjęć u boku Władysława Bartoszewskiego znalazłem zaledwie kilka, ale jest wśród nich fotografia wyjątkowa: wykonana w gmachu Sejmu podczas otwarcia wystawy prac Krzysztofa Hejkego „Polskie ślady – od dawnych Kresów po Syberię” w czwartek, 23 kwietnia 2015 roku – prawdopodobnie ostatnie zdjęcie przedstawiające Władysława Bartoszewskiego, wykonane dzień przed jego odejściem.

Oprócz fotografii wśród pamiątek po Władysławie Bartoszewskim w moich zbiorach pozostały także filmy – na przykład archiwalny reportaż północnoniemieckiej stacji telewizyjnej NDR z lata 1966 roku, dokumentujący drugą wizytę Władysława Bartoszewskiego w Niemczech i początki jego tamtejszych kontaktów. Jest także piękny film Witolda Beresia i Artura Więcka pod tytułem „Bartoszewski. Droga” – wywiad rzeka z Władysławem Bartoszewskim, powstały w 2012 roku z okazji 90. urodzin bohatera dokumentu. Są filmy Zofii Kunert poświęcone Radzie Pomocy Żydom i powstały

już w 2017 roku „Budowniczy mostów” – podsumowanie polsko-niemieckiej działalności Władysława Bartoszewskiego. Są także nagrania rozmów o Auschwitz, zrealizowane przez Małgorzatę Maruszkę i Marka Zajacę w ostatnich tygodniach życia Władysława Bartoszewskiego, które dzisiaj służą jako część materiałów edukacyjnych dla młodzieży. Pamiętam prace zdjęciowe do jednego z niedokończonych

wtedy z kłopotami ze wzrokiem. Pod datą 24 kwietnia 2015 roku: wywiad udzielony redaktor Annie Bikont na temat Rady Pomocy Żydom, spotkanie z wieloletnią wydawczynią książek Władysława Bartoszewskiego Małgorzatą Maruszką, odręczny dopisek o zaplanowanej wizycie w cukierni Blikle na Nowym Świecie, notatka o kilku listach do napisania. Tego dnia Władysław Bartoszewski pracował także

mieszkającą w Berlinie wnuczkę Szpilrajna-Marczewskiego).

Znaczną część spuścizny Władysława Bartoszewskiego – zgromadzonej głównie w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu – stanowi właśnie korespondencja. Listy do rodziny – z komunistycznych więzień, z obozu internowania w stanie wojennym. Listy od czytelników „Gazety Ludowej”, „Stolicy”, „Tygodnika

Archiv



Władysław Bartoszewski, 1991

wciąż filmów w maju 2014 roku w willi, w której miała miejsce niechlubna nazistowska Konferencja w Wannsee (gdzie przypieczętowano tzw. „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”), a nieco później latem tego samego roku na terenie obozu Auschwitz I w Oświęcimiu – te ostatnie przerwane panującym wtedy upałem i zmęczeniem Władysława Bartoszewskiego.

Na mojej półce stoją nadal kalendarze z terminami – każdy zapisany niemal po brzegi. Wyjazdy, wizyty, spotkania. Ale też coroczne tradycyjne urlopy Władysława i Zofii Bartoszewskich – zimą w pensjonacie „Halama” w Zakopanem, wiosną w domu pracy twórczej Stowarzyszenia Zaiks w Sopcio (o czym dzisiaj przypomina odsłonięta tam tablica pamiątkowa), latem w Austrii (niegdyś w odległym Sankt Gilgen, później już w położonym bliżej Wiednia dawnym kurorcie Semmering). Wśród kalendarzy jest terminarz ostatnich dni Władysława Bartoszewskiego – wydrukowany na komputerowej drukarce dużą czcionką, aby mogła zapoznać się z nim pani Zofia Bartoszevska, zmagająca się

nad swoim planowanym wystąpieniem podczas nadchodzących międzyrządowych konsultacji polsko-niemieckich. Odbłyły się one trzy dni po jego odejściu, a do księgi kondolencyjnej jako pierwsze wpięły się kanclerz Angela Merkel i premier Ewa Kopacz.

Zatrzymajmy się na chwilę przy wspomnianych listach... Ostatnie trzy dyktował mi również w dniu śmierci przy biurku w Kancelarii Premiera. W jednym deklarował dyrektorowi Muzeum Powstania Warszawskiego, Janowi Ołdakowskiemu, zgodę na „objęcie patronatem ekspozycji muzealnej w dawnym areszcie śledczym Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego” (ekspozycję można zwiedzać od marca 2018 roku). W innym dziękował Mariuszowi Urbankowi, autorowi książki z biografiami lwowskich matematyków, za nadesłany egzemplarz i wspominał znajomość z jednym z nich – Edwardem Szpilrajnem, zmarłym wiele lat po wojnie, dla którego w okupowanej Warszawie z ramienia Rady Pomocy Żydom zdobył ratujące życie fałszywe aryjskie dokumenty na nazwisko Marczewski (niedawno spotkałem

Powszechnego” – te ostatnie, pełne dramatycznych relacji o pomocy udzielanej ofiarom Holocaustu, stały się podstawą książki „Ten jest z ojczyzny mojej”. Jest zawiadomienie z Yad Vashem o przyznaniu Władysławowi Bartoszewskiemu Medalu Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Jest korespondencja związana z działalnością publiczną – w PEN Clubie, Radzie Oświęcimskiej, Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, w fundacjach i kapi-tułach. Są pisma z nagłówkami Ambasady w Wiedniu, MSZ, Senatu. I listy prywatne, od przyjaciół i do przyjaciół, czasem przyozdobione na kopercie małymi naklejkami z biedronką, serduszkami lub czterolistną koniczyną. Wśród nich także ulubione kartki pocztowe z aniołami, kupowane w księgarni „Czytelnika” przy ulicy Wiejskiej. W dniu 4 maja 2015 roku Marian Turski przeczytał nad grobem Władysława Bartoszewskiego fragmenty jednego z jego ostatnich listów, nadesłanego z urlopu w Sopcio.

Oprócz listów, w pokoiku na pierwszym piętrze dawnego domu Zofii i Władysława Bartoszewskich na warszawskim Mokoto-

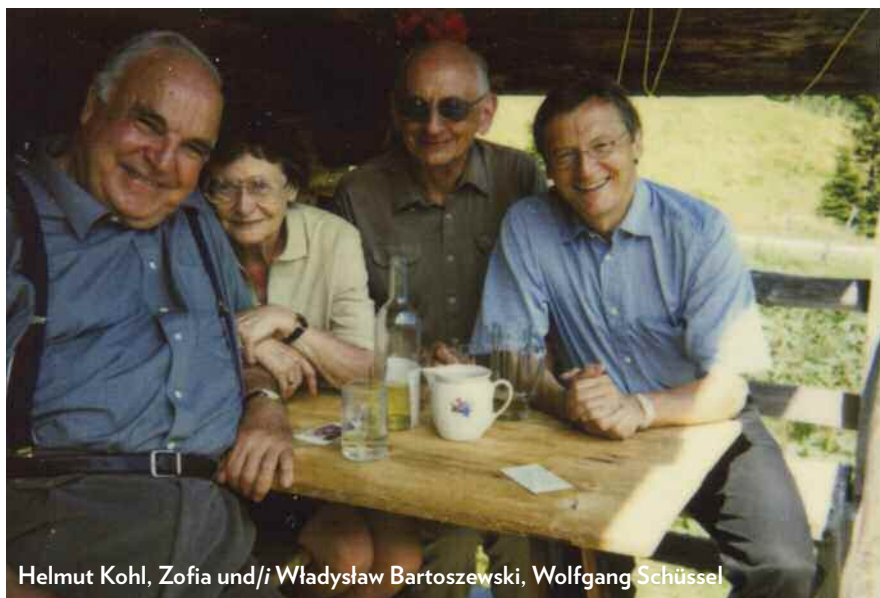
wie (gdzie nad wejściem wciąż wisi olejna karykatura autorstwa zaprzyjaźnionego grafika z Krakowa, Stefana Papp) pozostały książki – większość z nich trafiła w międzyczasie (jak całe archiwa) do wrocławskiego Ossolineum. Tomy związane z historią Warszawy znajdują się zaś obecnie do dyspozycji czytelników bliskiej Władysławowi Bartoszewskiemu od lat szkolnych Biblioteki Publicznej miasta stołecznego Warszawy przy ulicy Koszykowej.

Część zgromadzonych we wspomnianym już Wrocławiu zbiorów archiwalnych prezentowana jest od 2016 roku na wystawie stałej pod tytułem „Misja: Polska”, dostępnej w ramach podległego Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich Muzeum Pana Tadeusza, mieszczącego się w zabytkowej kamienicy Pod Żółtym Słońcem przy wrocławskim rynku (pod numerem 6). Ekspozycja przedstawia splecione życiorysy dwóch zaprzyjaźnionych ze sobą świadków najnowszej historii Polski: Władysława Bartoszewskiego i Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Idea umiejscowienia wystawy w sąsiedztwie pamiątek związanych z twórczością Adama Mickiewicza nie była przypadkowa. „Misja: Polska” opowiada bowiem – zgodnie z opisem zaczerpniętym z broszury towarzyszącej wystawie – o „romantycznej idei wolności, przeniesionej w realia II wojny światowej oraz czasów powojennych”. Wśród eksponatów ze zbiorów Władysława Bartoszewskiego na uwagę zasługuje między innymi unikatowe tak zwane archiwum „Felicji” – zbiór pokwitowań za pomoc finansową, przekazywaną podopiecznym konspiracyjnej Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Istotną część wystawy zajmują także pamiątki związane z działalnością Radia Wolna Europa. Zwiedzający mogą się również zapoznać ze zrekonstruowanym gabinetem Władysława i Zofii Bartoszewskich, którego zbiory obejmują niemal wszystkie najważniejsze nagrody przyznane Władysławowi Bartoszewskiemu w okresie kilku dekad działalności społecznej. Warta wspomnienia jest też bogata oferta edukacyjna Ossolineum dla szkół, związana z wystawą „Misja: Polska”. Mieszkańcy Niemiec mają atrakcyjną możliwość odwiedzenia Wrocławia w ramach tak zwanego Pociągu do Kultury (Kulturzug), kursującego w weekendy na trasie z Berlina.

W Niemczech spotkanie z Władysławem Bartoszewskim umożliwiają obecnie również wystawa wędrowna „Pod prąd – Pamięć – Pojednanie” („Widerstand – Erinuerung – Versöhnung”), powstała latem 2015 roku z inicjatywy polskiej Kancelarii Premiera, a prezentowana do lata 2018 roku w wielu niemieckich miastach (do-

tychczas w Berlinie, Magdeburgu, Hamburgu, Dreźnie, Goerlitz, Sankt Augustin, Düsseldorfie i Oberhausen) dzięki działającej pod skrzydłami berlińskiego Towarzystwa Niemiecko-Polskiego obywatelskiej Inicjatywie imienia Władysława Bartoszewskiego. W roku 2019 planowane są jej kolejne przystanki w Homburgu an der Saar i Darmstadcie. Wędrowną wystawę (ukierunkowaną na zainteresowania

w Ambasadzie Niemiec czy w biurze Rzecznika Praw Obywatelskich obradować będą w salach imienia Władysława Bartoszewskiego. Podobnie w innych miastach – na skwery Władysława Bartoszewskiego można wybrać się nie tylko w Warszawie, ale też w Opolu czy Lublinie. Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku stoi przy placu Bartoszewskiego. Ulicą Bartoszewskiego przejechać można w Łodzi, a w Sos-



Helmut Kohl, Zofia und/i Władysław Bartoszewski, Wolfgang Schüssel

uczniów) przygotował także Związek Nauczycielstwa Polskiego, a prezentuje ją obecnie pod nazwą „O kondycji ludzkiej w czasach ekstremalnych” powstała w czerwcu 2018 roku Fundacja „Instytut imienia Władysława Bartoszewskiego”. W przygotowaniu jest kolejna ekspozycja – powstająca z inicjatywy Stowarzyszenia „Warto być przyzwoitym” (Sopot i Gdańsk) wystawa „Pod jednym niebem – droga do pojednania”, skupiona na dużej mierze na akcentach polsko-niemieckich, a w dalszych planach znalazła się wystawa skupiona na nie mniej bogatych polsko-austriackich akcentach biografii Władysława Bartoszewskiego.

Po Władysławie Bartoszewskim pozostały też związane z nim... miejsca. Zarówno bliskie jego biografii, jak i symbolicznie odwołujące się do pamięci. W Warszawie odwiedzić można dawny budynek liceum Towarzystwa Wychowawczo-Oświatowego „Przyszłość” przy ulicy Śniadeckich, w którym w maju 1939 roku zdawał maturę, pobliską kamienicę przy Marszałkowskiej 62, gdzie w czasie powstania stacjonowała jego placówka radiowo-informacyjna. Można też zajrzeć przy okazji do niedalekiej czytelnicy Władysława Bartoszewskiego we wspomnianej już bibliotece, a uczestnicy konferencji

nowcu uważać trzeba na rondzie Bartoszewskiego (położonym zresztą w sąsiedztwie ronda Władysława Szpilmana). Pomniki Władysława Bartoszewskiego planowane są między innymi w Sopocie i Szczecinie. W Warszawie zaś wyjątkowo żywym wyrazem pamięci są Dwujęzyczna Szkoła Podstawowa imienia Władysława Bartoszewskiego oraz coroczne spotkania w rocznicę urodzin w najstarszym stołecznym kinie „Atlantic”, przy nadszarpniętej zębem historii ulicy Chmielnej.

Gdy po bliskich osobach, które odeszły, pozostaje tak wiele, w gruncie rzeczy towarzyszą nam one nadal. Pytany czasem, co robię dzisiaj, po śmierci Władysława Bartoszewskiego – któremu od ukończenia wiedeńskich studiów poświęciłem właściwie całą pracę zawodową i większość czasu prywatnego – odpowiadam: „To, co wcześniej”. Towarzyszę Władysławowi Bartoszewskiemu. A kalendarze na kolejne lata nadal są pełne związanych z nim terminów...

Marcin Barcz

2002–2015 asystent Władysława Bartoszewskiego (m.in. 2007–2015 w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów), członek Rady Fundacji Auschwitz-Birkenau.